



## Współpraca czy konkurencja?

AGNIESZKA ZALEWSKA

Nawiązując do tekstu Pani Profesor Marii Korytowskiej *Nauka i przyjaźń* w „Pauzie” nr 435, chciałabym dorzucić garść moich przemyśleń. Słowo *przyjaźń* zastępuję skromniejszym słowem *współpraca* i zgadzam się, że jest ona niezwykle ważnym elementem uprawiania dobrej nauki. Nie można jednak pominąć pozytywnej roli konkurencji. Motywacją działania uczonych jest odkrywanie nowych zjawisk czy formułowanie nowych idei, a *nowych* oznacza zrobienie tego wcześniej lub istotnie lepiej niż inni. Uczeni są na ogół ludźmi ambitnymi i im większa jest konkurencja w danym obszarze badań, tym większa satysfakcja z bycia tym pierwszym. Odpowiedź na postawione w tytule pytanie brzmi więc – potrzebna jest zarówno współpraca, jak i konkurencja. Spróbuję pokrótce wyjaśnić, co mam na myśli.

Od ponad czterdziestu lat zajmuję się badaniami w fizyce cząstek. Dzięki kilku wybitnym polskim fizykom, którzy zachowali przedwojenne kontakty naukowe z Zachodem, już w latach 60. ubiegłego wieku, czyli w czasach głębokiego PRL-u, można było w Polsce prowadzić badania w ramach dobrych międzynarodowych zespołów. Tak więc z jednej strony istotna była współpraca, a z drugiej konieczność prowadzenia badań na poziomie porównywalnym z prowadzonymi w zagranicznych ośrodkach, bo punktem odniesienia było to, co działo się w światowej fizyce cząstek, a nie średni stan nauki w Polsce. To działanie w otwartym układzie kontaktów międzynarodowych spowodowało, że po politycznych zmianach w 1989 roku polska fizyka cząstek nie przeżyła szoku konfrontacji z nauką na świecie, bo już była jej częścią.

Europejskie Laboratorium Fizyki Cząstek CERN jest obecnie najważniejszym światowym laboratorium w tej dziedzinie badań. Nie było nim jednak od początku – wiodące były laboratoria amerykańskie – a stało się dzięki konsekwentnemu stawianiu na ambitne projekty naukowe realizowane w coraz szerszej współpracy międzynarodowej, ale też – dla bardzo trudnych pomiarów – przez co najmniej dwa eksperymenty z podobnym programem badawczym. W poszczególnych eksperymentach obowiązuje współpraca, natomiast między eksperymentami ma miejsce zdrowa konkurencja. Europejskie Obserwatorium Południowe ESO jest z kolei przykładem światowego sukcesu europejskiej współpracy międzynarodowej w dziedzinie astronomii.

Praca w międzynarodowych zespołach przestaje już być domeną fizyki czy astronomii, ale obejmuje coraz większą liczbę dziedzin nauki. Dwie główne przyczyny

tego stanu rzeczy to potrzeba stosowania coraz bardziej wyrafinowanych i kosztownych urządzeń badawczych, co dotyczy przede wszystkim nauk przyrodniczych, oraz – głównie za sprawą rewolucji informatycznej – coraz większa łatwość prowadzenia ambitnych badań, także interdyscyplinarnych, co dotyczy zarówno przyrodników, jak i humanistów.

W europejskim środowisku naukowym od lat narastała świadomość wartości międzynarodowej współpracy w różnych dziedzinach nauki, co między innymi objawiło się zapotrzebowaniem na otwarte infrastruktury badawcze. Organizacją, która stymuluje tworzenie takich infrastruktur, jest ESFRI (European Strategy Forum on Research Infrastructures), które było wynikiem oddolnej inicjatywy i w 2002 roku znalazło poparcie Komisji Europejskiej. Zadaniem ESFRI, które obecnie liczy 28 krajów członkowskich i 10 krajów obserwatorów, jest wypracowywanie spójnej strategii rozwoju dużych infrastruktur badawczych o paneuropejskim charakterze. Służy temu Mapa Drogowa Infrastruktur Badawczych ESFRI, która powstała w 2006 roku, a potem była czterokrotnie aktualizowana: w 2008, 2010, 2016 i 2018 roku.

Dokument dotyczący Mapy Drogowej ESFRI 2018 znajduje się pod adresem <http://roadmap2018.esfri.eu/>, i przedstawia 18 infrastruktur badawczych w fazie projektów oraz 37 w fazie implementacji. Przydzielone są one do sześciu obszarów tematycznych: energia (4+2), środowisko (4+7), zdrowie i żywność (6+10), nauki fizyczne i inżynierskie (2+12), społeczna i kulturalna innowacyjność (2+5) oraz numeryka (0+1). Aż 40 (15+25) infrastruktur badawczych ESFRI to tzw. infrastruktury rozproszone, czyli skupiające np. kilka laboratoriów czy kilka archiwów z określonej tematyki, ale pod wspólnym zarządem i z jednym wspólnym sposobem dostępu do ich użytkowania przez zainteresowanych badaczy. Wymusza to bliską współpracę już na etapie ubiegania się o prestiżowy status infrastruktury badawczej ESFRI.

Główna praca na rzecz infrastruktur badawczych ESFRI prowadzona jest przez Strategiczne Grupy Robocze z wymienionych sześciu obszarów tematycznych oraz przez Zarząd ESFRI. Polska ma obecnie ekspertów w pięciu grupach i jedną osobę w Zarządzie. Sukcesem było też spotkanie ESFRI zorganizowane w czerwcu 2017 roku w Krakowie.

Rosnące zainteresowanie polskich badaczy infrastrukturami badawczymi ESFRI jest dobrze widoczne z perspektywy doradczego *Zespołu interdyscyplinarnego* ▶



► *do spraw związanych z udziałem w międzynarodowym programie lub przedsięwzięciu oraz z wykorzystaniem strategicznej infrastruktury badawczej zlokalizowanej za granicą*, który działa w MNiSW od 2016 roku i od strony merytorycznej opiniuje wnioski o finansowanie udziału w takich przedsięwzięciach. Czasem o finansowanie występują silne polskie konsorcja, a czasem odnosi się wrażenie, że wnioskodawca wręcz boi się poszerzenia o istniejące dobre polskie zespoły, bo oznaczałoby to podział finansowania czy wpływów. Raporty roczne z realizacji zadań finansowanych przedsięwzięć pokazują,

że uzyskiwane wyniki są znacznie lepsze w przypadkach pierwszej kategorii niż drugiej. Niezwykle ważna jest więc dobra współpraca polskich grup, aby lepiej sprostać konkurencji na poziomie międzynarodowym i mieć większy wpływ na program badań eksperymentu czy na działanie infrastruktury badawczej.

Potrzebne też są wspólne działania, aby na Mapie Drogowej ESFRI zaistniała wreszcie paneuropejska infrastruktura badawcza z Polską jako krajem-gospodarzem. Aktualizacja Mapy Drogowej ESFRI w 2021 roku będzie ku temu najbliższą okazją.

AGNIESZKA ZALEWSKA  
Instytut Fizyki Jądrowej PAN

## Humanistyka za kratkami (dyscyplin – według Ustawy)

RYSZARD NYCZ

Konstytucja dla Nauki promowana była, jak wszyscy pamiętamy, pod wielce słusznymi hasłami: odbiurokratyzowania, zwiększenia dynamiki rozwoju, interdyscyplinarności, umiędzynarodowienia... I dalej jest tak przedstawiana, choć rzeczywistość zaczyna temu jawnie przeczyć. Obiecywałem sobie nie zabierać już więcej głosu w tej sprawie, ale nie dotrzymałem słowa, bo (niewzięte chyba pod uwagę) konsekwencje niektórych ustaleń zapowiadają nieuchronną katastrofę – nie ustawy, oczywiście (ta ma się dobrze), lecz nauki w Polsce, a zwłaszcza humanistyki, o którą mi tu chodzi.

Niejedno niebezpieczeństwo – choć bardziej ze strony nadgorliwych interpretatorów niż zapisów samej ustawy – grozi „flagowej” idei szkół doktorskich. Ich powstanie staje się bowiem okazją do gigantycznego rozrostu nowych stanowisk i scentralizowanych szczebli zarządzania, do ograniczania możliwości sprowadzania najwybitniejszych specjalistów z Polski i z zagranicy pod pretekstem wykorzystania potencjału kadrowego uniwersytetu, do narzucania arbitralnie ustalonej siatki różnodyscyplinowych zajęć w miejsce rozwijania interdyscyplinarnych studiów generowanych przez specjalistyczne programy badawcze... Obawy budzi też dążenie do automatycznego zastępowania (zamiast uzupełniania) zajęć w języku polskim – angielskim, wynikające jakoby z bezdyskusyjnej potrzeby „umiędzynarodowienia” tych studiów (podobnie jak całej humanistyki). Do większej wstrzemięźliwości w tym względzie powinno skłonić uprzytomnienie sobie, że humanistyka jest rodzajem refleksji i badań, który powinien się sprawdzać przede wszystkim w tym środowisku (społeczno-kulturowym), w którym humanistyka jest rozwijana i wytwarzana, bo ono ostatecznie stanowi o jej racji bytu.

Nieco inne niebezpieczeństwo zawisło nad perspektywami życia naukowego w Polsce. Wchodzące w życie przepisy np. waloryzują pozytywnie jedynie konferencje międzynarodowe, konferencje zaś ogólnopolskie i krajowe są bezwartościowe – generują koszty, a nie przynoszą żadnych punktów. Z dużym prawdopodobieństwem oznacza to uwiąd życia naukowego w Polsce. Najbardziej drażni mnie w tym przypadku jawnie oka-

zywany, czy milcząco podzielany, brak szacunku wobec siebie i przekonanie, że jako Polacy nie jesteśmy w stanie sami wymyśleć i stworzyć nic wartościowego – dopóki zagranica nie powie nam co innego... Jestem zażartym przeciwnikiem idei „samokolonizacji” Kiosseva, ale czytając o tych ustaleniach, zastanawiam się, czy nie miał on niestety czasem racji...

Niektóre ustalenia to chyba błędy czy przeoczenia, które nie są korygowane, lecz uzasadniane coraz bardziej dysfunkcyjnymi decyzjami. Tak dzieje się, jak sądzę, z jednym z najpoważniejszych problemów stworzonych tym razem przez zapisy samej Ustawy. Wynika on z na pozór niewinnie brzmiących przepisów, wymuszających deklaracje o „feudalnym” przypisaniu własnych badań i prac do dyscypliny podstawowej, z możliwością wskazania jeszcze tylko jednej, dodatkowej, uzupełniającej dyscypliny. Wydaje mi się, że nikt nie zastanowił się nad praktycznymi konsekwencjami. Nie wiedząc, w czym rzecz, pytałem starszych i młodszych, przełożonych i „wtajemniczonych” – bez rezultatu.

Niebezpieczeństwo zwiastuje już, pozornie neutralny, art. 5.1, w którym czytamy, że „badania naukowe i prace rozwojowe prowadzi się w dziedzinach nauki i dyscyplinach naukowych (...)”. Rzecz w tym, że lista dziedzin i dyscyplin jest w polskiej nauce, jak wiemy, zamknięta i reglamentowana. Humanistyka na świecie zaś, jak wiedzą wszyscy zainteresowani, od ponad ćwierćwiecza rozwijała się, wynajdywała nowe teorie, metodologie, obszary badawcze, poza tradycyjnymi, klasycznymi dyscyplinami. Ma charakter stricte interdyscyplinarny, czy nawet transdyscyplinarny, bowiem łączy w sobie – jak w przypadku studiów pamięciowych, studiów nad emocjami (afektami), humanistyki kognitywnej czy posthumanistyki – nauki humanistyczne, społeczne i przyrodnicze. Prowadzi to m.in. do powołania nowych dyscyplin, np. bardzo wpływowy badacz Rodney Harrison jest profesorem dziedzictwa – możliwość wykluczona w nowym polskim ustawodawstwie.

Powinno być powodem do dumy i faktem promowanym, że wielu najwybitniejszych, najbardziej kreatywnych polskich badaczy uzyskało międzynarodową pozycję ►